



REMANENTY...

Święta minęły, ja wróciłem do kraju – czas na codzienną prozę GKF-u...

Zmora każdego publicysty i redaktora – chochlik – coraz bardziej przypomina mi Obcego z kolejnych kontynuacji filmu Scotta: nie tylko jest niezniszczalny, ale i... mutuje!

Jest niezniszczalny, gdyż np. dwukrotnie wykreślałem z kolejnych „szczotek” poprzedniego **wstępniaka** słowo „wiosenny” (przy słowie „Informator”, gdyż powtórzyłem je przy słowie „woda”) – a i tak poszło to do druku [i po co robota redakcyjna?]

Mutuje, bo atakuje już nie tylko klawiaturę, ale i umysł. Przykładem dobitnym jest pierwszy **nius** ze „stoosiemnastki”: autor *Wesela w Atomicach*, *Policji* i *Tanga* ma oczywiście na imię Sławomir, nie Stanisław! Dziękuję Młodym Czytelnikom „Informatora” za spostrzegawczość i natychmiastowy sygnał! Na usprawiedliwienie podobnej zaćmy umysłowej mogą chyba jedynie zauważyć, iż musiała mnie w jakiś sposób zasugerować [czytaj: otumanić] obecność pozostałych Stanisławów (a Sławomir - też na „s”, i też trzysylabowy). Znacnie taki test? Zadajcie komuś dwa szybkie pytania: „jakiego koloru jest lodówka?” i „co pije krowa?”; większość zapytanych odpowie, że... mleko.

Niemniej – i Czytelników „Informatora”, i Pana Mrożka (gdyby przypadkiem wyszperał nasze strony w Internecie) **gorąco przepraszam!**

I drugi „remanent”, przyjemniejszy. W „Informatorze GKF” nr 114 apelowałem w imieniu moich krakowskich Przyjaciół o pomoc w zakupie hormonu na leczenie ich córeczki. Informuję Wszystkich, iż udało się zebrać kwotę potrzebną na pierwszą, podstawową dawkę! Nie wiadomo, czy taka kuracja wystarczy, czy trzeba będzie ją jeszcze powtórzyć – ale najważniejszy krok został zrobiony! Bez tego – nie byłoby nadziei...

W imieniu małej Urszulki – **bardzo dziękuję Fandomowi za serce!..**

JPP



KWIETNIOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

O odbyło się w dniu 17 kwietnia 1999 roku. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

Sprawa Walnego Zebrania Sprawozdawczego GKF (9 maja, godz. 11.30)

Ustalono sposób wyboru delegatów z Klubów Lokalnych GKF (lista nr 1 – Zarząd; lista nr 2 – 1 delegat na 5 członków KL).

Ustalono porządek Walnego Zebrania:

- sprawozdanie prezesa GKF;
- sprawozdanie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej;
- weryfikacja członków honorowych GKF;
- dyskusja programowa i podjęcie uchwał.

II. SPRAWY PERSONALNE

Zmiany funkcyjne

Sebastian Makowski został przydzielony Mirkowi Malakowi do pomocy w prowadzeniu strony internetowej.

Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi: Zbigniew Jarosik, Katarzyna Młodzianowska i Wojciech Kwarciak (wszyscy z KF „Angmar”).

Skreślenia z listy członków GKF

Za nieopłacenie składek zostali skreśleni:

KF „Hobbit” – Damian Konaszewski, Remigiusz Blichowski, Jacek Jabkowski;

KCzK – Jacek Kawczyński, Piotr Partyn, Winicjusz Karmański, Adrian Chmielarz, Wojciech Drag, Cezary Szłapak, Artur Łukasiewicz;

KF „Angmar” – Mirosław Socha, Mariusz Kruciński, Marcin Sciesiński, Tomasz Stranc, Paweł Płonowski, Andrzej Mosiewicz, Przemysław Górecki, Jarosław Dembowski, Adam Urbanowicz.

Inne

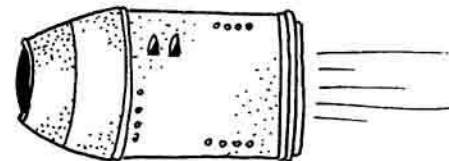
Zarząd GKF wyraził zgodę na anulowanie skreślenia Edwarda Brejnika („First Generation”).

III. SPRAWY FINANSOWE

Skarbnik GKF omówił składkoplatość KL-ów za I kw. 1999 r. i podał stan subkont poszczególnych KL-ów i KS-ów;

IV. IMPREZY

- prezes omówił sprawy imprez: ARRACON, NORDCON '99;
- KFP „Ordo” zgłosił przełożenie terminu swojej imprezy na 14-15 maja 99.



2 x URODZINY MAJ

- 1 Piotr Bortkun
- 2 Wojciech Przystolik
- 5 Michał Zajac
- 7 Maciej Wiktor
- 10 Anna Strokowska
- 12 Wojciech Borkowski
- 14 Michał Narczewski
- 16 Jacek Białołęcki
Dawid Brykalski
- 17 Kamil Plak
- 18 Paweł Rozenfeld
Jacek Rzeszotnik
Jacek Wronkowski
- 20 Michał Szklarski
- 21 Jacek Magowski
- 22 Zbigniew Jarosik
- 24 Krzysztof Bielawski
- 27 Michał Nowicki
- 28 Radosław Pieczonka
Krzysztof Stefański

CZERWIEC

- 1 Rafał Chojnacki
- 3 Grzegorz Malik
- 5 Jacek Ingłot
- 6 Piotr Cioch
- 8 Robert Dudziński
Maciej Gnilański
- 10 Tomasz Sokołowski
- 11 Sławomir Wróblewski
- 16 Marek Dąbrowski
- 17 Jerzy Moskal
Jolanta Sokólska
- 20 Marek Kraszewski
Adam Siudymak
- 25 Jadwiga Orłowska
- 26 Jacek Chodziński
Ewa Jędrzewska
- 27 Rafał Charłampowicz
- 28 Piotr Kopania
Dariusz Pocziarski

Wielokrotnie dochodziły do nas skargi, że zbyt późno informujemy o urodzinach. Chodziło o to, iż np. w marcowym „Informatorze” podajemy urodziny kwietniowe, a sam Informator wychodzi ok. 10 kwietnia. Urodzeńcy z pierwszej dekady czuli się poszkodowani. Oni tu, mocimpanie, przygotowali poczęstunek, wystudzili napitki, a nikt nie przychodzi, bo bez ogłoszenia w „Informatorze” urodziny są nieważne. Dlatego od dzisiaj będziemy zawsze podawać z zapasem, np. w „Informatorze” majowym (wychodzącym ok. 10 czerwca) powtórzymy urodziny czerwcowe i dodamy lipcowe. Oczywiście, jeżeli w międzyczasie do GKF zapisze się jakiś urodzenie czerwcowy to też tam się znajdzie.

Reakcja „Informatora”

P.S. Życzymy ∞ wiele szczęścia w każdej chwili życia – i oby Wasi wrogowie potracili głowy.



Turnieje i incydenty



W dniach 12-14 marca odbyło się trzecie wydanie angmarowskiej imprezy Ragnarok. Jak zwykle trzonem imprezy był wielki turniej Warhammer Fantasy Battle, który trwał 2 dni (w sobotę eliminacje, w niedzielę 8-osobowy finał). Drugim filarem był szereg turniejów Magic: the Gathering. Odbył się dawno nie widziany w Gdańsku turniej par (styl brydżowy) w typie Extended, był Typ I (bardzo ciekawy, szczególnie gra pomiędzy White Weenie i Sligh'em) oraz Typ II. Chętnych było sporo, choć mogło być więcej; sądzą że do udziału zachęciły nieźle nagrody.

Było też kilka innych turniejów: Dilbert, Warhammer 40,000, Dune, Necromunda, Warhammer Siege. Były tradycyjne RPG oraz do łask powróciły filmy (np.: „Demony wojny”, „Ukryty wymiar”, itp.). Wbrew moim – obawom do rozgrywki w „Civilization” (w nocy z soboty na niedzielę) zebrał się komplet graczy.

Sądzą, że jest to objaw chęci powrotu do dawnych formuł imprez klubowych. Turnieje WFB czy Magic'a ściągają dużo chętnych, ale są oni zbyt zmęczeni, by grać w coś innego lub brak w nich ciekawości, by poznać coś nowego. Natomiast znów pojawiają się osoby, które zagrałyby w jakąś skrzykniętą, koleżeńską rozgrywką w Necromundę lub History of the World. Można by oddzielić duże turnieje od takich imprez zapoznawczych. Sądzą, że wszystkim to wyjdzie na dobre.

Podczas imprezy spotkało nas jednak kilka przykrych incydentów. Niektórym osobom brakuje kultury osobistej. Pety na ziemi, porzucane papierki, puszki po pewnych napojach na „p”. To wszystko bardzo źle świadczy o poziomie niektórych – szczególnie, że niektórzy sprawcy są od dawna członkami naszego klubu. Lecz najgorszym wydarzeniem było wyłamanie szafki w kuchni. Ktoś po prostu wziął, wyłamał drzwiczki i wybrał kawę i ciastka. Ja rozumiem, że czasami człowieka morzy głód czy pragnienie, ale to chyba nie jest sposób? Takie incydenty doprowadzą do zaprzestania organizacji tych imprez.

Ogólnie jednak wszyscy się dobrze bawili. Gratuluję wszystkim zwycięzcom, dziękuję sponsorom – i zapraszam następnym razem.

**Klub Fantastyki „Ubik” i Podlaskie
Towarzystwo Miłośników Fantastyki
w Białymstoku**

mają zaszczyt zaprosić
do wzięcia udziału w konwencji pn.
którą odbędzie w Ogrodniczkach pod
Białymstokiem w dniach 28-30 maja 1999 r.

KONTUR "B"

Tematem KONTURU jest *Mile spędzenie czasu z fantastyką*. Podstawowymi punktami programu nie będą więc filmy, lecz – spotkania towarzyskie, gry i zabawy sportowe (m.in. turniej tenisowy i koszykówka), turniej karciany; nie zapomnimy też o głównym punkcie KONTURÓW: grze terenowej!

Ogrodniczki nie są miejscem nieznanym dla Uczestników dawnych KONTURÓW - w roku 1993 odbył się w tym samym ośrodku jeden z KONTURÓW (pn. *Wampiry*). Miejscowość jest położona w odległości 7 km od dworca PKP. Dojazd autobusami PKS lub KPKM w kierunku na Supraśl. Wsiada się na przystanku „Stock”, za miejscowością Ogrodniczki.

A teraz najważniejsze -

cena noclegów: 2 x 25 zł = 50 zł

akredytacja: 5 zł

Z powodu braku sponsorów, oraz że impreza odbywa się po kosztach własnych, organizatorzy uprzejmie proszą o jak najszybszą odpowiedź na zaproszenie!!! Listownie na adres: Marek Sokółski, ul. Berlinga 40 m. 234, 15-814 Białystok albo Grzegorz Kozubski, ul. Piastowska 15 B m. 27, 15-207 Białystok lub telefonicznie pod nr: (0-85) 654-16-44 Marek Sokółski albo (0-85) 663-34-16 Jarosław Sokółski, albo (0-85) 732-08-16 Grzegorz Kozubski – celem rezerwacji odpowiedniej liczby miejsc noclegowych.

KF"Ubik" i PTMF

SEMINARIUM LITERACKIE

Śląski Klub Fantastyki organizuje w Katowicach seminarium na temat „Wojna światów - mężczyzna i kobieta w fantastyce”. Podczas spotkania zamierzamy zająć się zagadnieniami związanymi z prezentacją roli mężczyzn i kobiet oraz konfliktów między nimi w fantastyce. Interesuje nas literatura, film, komiks, malarstwo, gry nie tylko komputerowe. Mile widziane będą również wystąpienia niekoniecznie związane z zasadniczym tematem, a dotyczące ogólnie rozumianej fantastyki. Prosimy więc o ewentualne zgłoszenia referatów.

W programie przewidujemy wystąpienia pisarzy, krytyków i ludzi nie związanych zawodowo z fantastyką. Tradycyjnie odbędzie się również bankiet, podczas którego zostaną wręczone nagrody Śląskiego Klubu Fantastyki dla Twórcy, Wydawcy i Fana roku 1998.

Powracając do tradycyjnego terminu, zaplanowaliśmy imprezę na dni 4-6 czerwca br. Seminarium rozpocznie się w godzinach popołudniowych w piątek i zakończy w niedzielę ok. godz. 14.00.

W imieniu organizatorów serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w naszej imprezie. Z przyczyn formalnych prosimy o jak najszybsze listowne lub telefoniczne potwierdzenie chęci

uczestnictwa (telefon w Klubie - (032) 253 98 04 czynny we wtorki, 16.00-19.00, lub: Elżbieta Gepfert, (032) 206-35-09. Koszt uczestnictwa 70 zł obejmuje: akredytację i bankiet (30 zł) oraz dwa noclegi (40 zł).

SKF

Podlaski Klub Fantastyki TAURUS
Zaprasza na

X-Con '99

W dniach 1-4 lipca, lasy wokół niewielkiej miejscowości Krzywiec w gminie Narew (woj. Podlaskie) staną się areną straszliwych zmagania pomiędzy agentami tajnych ziemskich organizacji, a siłami najeźdźców z kosmosu. Jeśli los ZIEMI nie jest Ci obojętny – PRZYBYWAJ!

Program imprezy: dwudniowa Gra Terenowa, Wielki Turniej Wywiadu, prelekcje, konkursy, filmy, konkurs strojów, biesiady, gry role-playing (konkurs na Najlepszego Gracza), karcianki (M :tG), strategię, planszówki (Gwiazdny Kupiec, Magia i Miecz) i wiele, wiele innych atrakcji...

Akredytacja: 20 zł (w trosce o wysokie morale agentów, organizatorzy ustalili, że kobiety płacą 50% akredytacji).

Noclegi (sale zbiorowe) 5 zł/noc. Od 1 czerwca koszt akredytacji i noclegów rośnie o 20%.

Dojazd: z Białegostoku do Kutowej (ok. 2 km od Krzywca). Kursy PKS: 5.50; 7.26; 8.26; 9.10; 10.40; 11.30; 12.00; 12.30; 13.10; 13.40; 14.30; 15.00; 15.40; 16.40; 17.10; 18.20; 19.30. Na przystanku będzie oczekiwał na Was nasz łącznik. Weź śpiwór!

NIUSY

JAK SIĘ UDA – BĘDĄ PIERWSI!

Pod amerykańskimi i kanadyjskimi kinami zaczęli, od drugiej połowy kwietnia, gromadzić się najbardziej zagorzali wielbiciele Gwiazdnej Sagi: do światowej premiery *Star Wars – Episode One* już niespełna miesiąc!

Amerykanie, Kanadyjczycy, Europejczycy, Japończycy (a może i Kosmici?) koczują w namiotach na skwerach przed kinami, łączą się przez swoje *laptopy* z fanami spod kin w innych miastach, pochłaniają hamburgery lub kurze udka serwowane im gratis (reklama!) przez okoliczne *fast-foody* – i CZEKAJĄ...

Ale za to jednego mogą być chyba już pewni: będą pierwszymi kinomanami na świecie, którzy obejrzą – wyczekiwaną od kilkunastu lat – część pierwszą pierwszej trylogii *Gwiazdnych wojen!*

jpp

MOŻNA WPAŚĆ W KOMPLEKSY

Aktorska wersja przygód Asteriksa weszła do francuskich kin w ilości ponad siedmiuset (sic!!!) kopii! Aż zazdrość ściska, gdy się pomyśli, ile oni muszą mieć kin (może raczej: sal projekcyjnych) – tam premierowe filmy na pewno nie znikają z dużego

ekranu w ciągu paru (co najwyżej!) tygodni... Dla porównania: w Polsce *Ogniem i mieczem* weszło w ilości 70 kopii (ponoć dorobiono jeszcze 25); *Człowiek z żelaza* – w ilości 50 kopii; *Potop* – w ilości 75 kopii (z czego 5 było na taśmie 70mm; ale mieszkańców Trójmiasta to „nie ruszało”, gdyż dwa najbliższe naprawdę panoramiczne kina – to słupskie „Milenium” i olsztyński „Kopernik”; planowanego przed ćwierćwieczem oliwskiego „Zodiaku” pewnie zresztą już nigdy nie doczekamy).

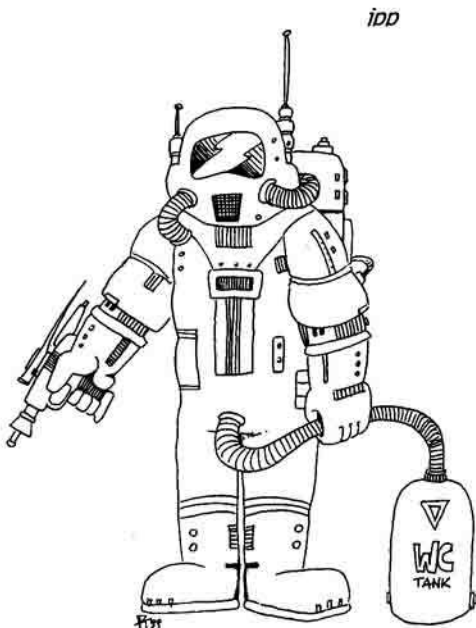
Niestety, mimo potencjalnych atutów (doborowa obsada, rekordowy budżet) – ta nowa francuska megaprodukcja ponoć rozczarowuje: brak tej „ikry”, której pełno w komiksie. Taki sam zarzut stawiałem zresztą zawsze i adaptacjom rysunkowym! Cóż... *Asteriks* niech jednak pozostanie przede wszystkim wyrafinowanym komiksem, *Kaczor Donald* – szaloną kreskówką, *Gwiezdne wojny* – aktorskim filmem kinowym, a *Władca Pierścieni* – powieściową sagą...

NIE TYLKO DLA INFORMATYKÓW I INTERNAUTÓW!

Wydawnictwo Literackie opublikowało kolejny zbiór esejów Stanisława Lema – zatytułowany „Bomba megabitowa”. Krakowski filozof pisze tym razem o Internecie oraz o próbach skonstruowania sztucznej inteligencji.

Wnioski – jak to u niego – raczej pesymistyczne: techniczna rewolucyjność Sieci w mizernym stopniu przekłada się na poziom intelektualny tekstów w niej publikowanych (*Internet kusi głównie tym, że można w nim publikować rzeczy skandaliczne bez ponoszenia odpowiedzialności*), zaś przełożenie komputerowych mocy obliczeniowych na autentyczną zdolność do myślenia – wydaje się w samym założeniu zadaniem karkołomnym (*Pierwszym efektem w konstruowaniu sztucznej inteligencji będzie zapewne umysł o daleko posuniętej głupocie*).

Warto przeczytać – i... przemyśleć!



jpp

SZYŁAK W DWÓCH KADRACH

Jerzy Szyłak, znany w fandomie kulturoznawca, wydał ostatnio dwie nowe książki: „Komiks w kulturze ikonicznej XX wieku” (słowo/obraz terytoria) stanowiącą pierwszą część jego komiskowego doktoratu i kontynuującą tematykę poruszaną w „Świecie przerysowanym” oraz – wspólnie z innym gdańskim filmoznawcą Mirosławem Przyłipiakiem – „Kino Najnowsze” (Znak, seria „Krótko i węzłowato”). Przed końcem tego roku powinny wyjść jeszcze „Komiks” (ponownie dla Znak) oraz druga część doktoratu w słowie/obrazie terytoriach.

gs

TOLKIENEWS

(kwiecień '99)

* W poprzednim wydaniu TolkieneWS biłem na alarm, wieszcząc zapaść Tolkienowskiego środowiska. Tymczasem, okazuje się, że nie jest tak źle. *Símbelmyñë* ukazuje się nadal, a to tylko ja (z niewiadomych powodów) nie otrzymałem jednego z wcześniejszych numerów pisma. Mówi się o reaktywowaniu *Gwaihirzëcia* – nie mam jednak żadnych wieści na ten temat. Sekcja Tolkienowska SKF próbuje wskrzesić *Gwaihira* jako rocznik z kolorową okładką i własnym ISBN. Podejmowane są więc działania, które mają na celu powiększenie ilości tytułów Tolkienowskich w naszym kraju. Jeśli dodać do tego konwentowe inicjatywy, które rodzą się wokół Towarzystwa Hobbitycznego i sosnowieckiego periodyku, można pokusić się nawet o pewien optymizm. Chwała Eru!

** SÍMBELMYÑË #10, zima '98/99

Złożony w okolicach Świąt Bożego Narodzenia numer dotarł do mnie tuż przed Wielkanocą i nie zdążyłem już zamieścić o nim informacji w poprzednim „Informatorze”. Najważniejszą publikacją 10. *Niezapominki* są fragmenty „Listów Tolkiena” w tłumaczeniu Agnieszki Sylwanowicz, które do wydania przygotowuje „Zysk i S-ka”. Ryszard Derdziński przywołując dialog „Athabeth Finrod ah Andreth” pokazuje chrześcijańskie korzenie Śródziemia. Tadeusz A. Olszański streszcza niedokończoną powieść C. S. Lewisa „Mroczna Wieża”. W części lingwistycznej znajdujemy wykład na temat metrum wiersza i gatunków poezji uprawianych przez elfów szarych oraz tłumaczenie na Sindarin „Pater Noster”. Serwis informacyjny przynosi zapowiedzi wydawnicze, od których raduje się serce każdego Tolkienisty. W planach są m.in.: „Potwory i krytycy”, „Listy...” oraz „Droga do Śródziemia” Toma Shippeya. Całość uzupełniają relacje z imprez i konwentów oraz przegląd fanzinów tolkienowskich (ciepło pisze się tu o gdańskim „Dragon Helmie”).

(Format A4 z arkuszy A3, okładka czarnobiata, skład komputerowy, stron 64; adres kontaktowy: Sekcja Tolkienowska SKF, ul. Pocztowa 16, 40-956 Katowice, skr. poczt. 502)



ZAPRASZAMY NA ARMAGEDDON

(PRÓBA GENERALNA)

Zbliża się koniec Tysiąclecia. Przepowiednie astrologów i szalonych wizjonerów są jasne - ludzkości nie dane będzie dotrzeć do kolejnego milenium. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na zbliżającą się nieubłaganie Apokalipsę.

Nadchodzi Armageddon - ostateczna konfrontacja Dobra ze Złem.

Nim jednak wszystko się zacznie - zanim niebo stanie w ogniu, a ziemia spłynie krwią, zapraszamy WAS - elitarną grupę fanów i twórców fantastyki - byście w tych ostatnich chwilach znanego nam wszechświata opowiedzieli się po jednej ze stron i przeprowadzili Próbę Generalną, dzięki czemu przygotujecie ludzkość do Armageddonu Właściwego.

Zapraszamy Was - obrońcy światła, miłości, prawdy i dobra: rycerze, aniołowie, kaznodzieje, dobre wróżki, biali magowie, herosi, amerykańscy żołnierze (obrońcy demokracji w Kuwejcie i nie tylko), działacze Greenpeace etc.

Przybывajcie hordy rodem z nocnych koszmarów: wampiry, strzygi, upiory i wilkołaki. Przybывajcie wojownicy ciemności, czerwonoarmiści, prawnicy etc.

Próba Generalna odbędzie się w jednym z kilku przewidywanych miejsc Bitwy Ostatecznej. Mamy potwierdzoną informację, że w dniach 2-5 grudnia na terenie OW „Hutnik” zmaterializuje się punkt osobliwy, którego naruszenie może zmienić Próbę Generalną w Armageddon Właściwy, a co za tym idzie - Koniec Świata. Być może więc

...BÓJ TO NASZ BĘDZIE OSTATNI!

LIST INFORMACYJNY № 1

XIII KONWENT POLSKICH KLUBÓW FANTASTYKI



♦ **Termin:** 2-5 grudnia 1999 roku

♦ **Miejsce:** OW „Hutnik”, Jastrzębia Góra

[Nowy basen z wodą ozonizowaną! Nowe okna mają być zakładane jesienią – będzie ciepło!]

UWAGA: ilość miejsc ograniczona do 350!

♦ **Koszty:**

1. Akredytacja

– 35 zł do 31.06.99 (czł. GKF – 30 zł)

– 45 zł do 31.10.98 (czł. GKF – 35 zł)

– 60 zł w listopadzie i grudniu (czł. GKF – 50 zł)

2. Noclegi: – 28 zł/noc/osobę w pokojach 2 (pierwszeństwo mają pary ♀/♂),

3 i 4 osobowych. Termin opłaty - 15 październik. Przy opłacie późniejszej koszt noclegów rośnie o 20 %.

3. Posiłki: śniadanie – 6 zł; obiad – 12 zł; kolacja – 6 zł

Uczestnicy zamawiają i opłacają na konto wyłącznie posiłki czwartkowe.

Posiłki na pozostałe dni załatwia się na miejscu.

4. Rezygnacja z uczestnictwa

Przy rezygnacji do 15.10.98 r. będą zwracane wszystkie wpłaty (z potrąceniem kosztów przekazu). Przy rezygnacji w okresie 16.10.98 - 15.11.98 r. nie zwracamy akredytacji. Od 16 listopada nic nie zwracamy.

♦ **Warunki uczestnictwa**

1. W Nordconie mogą uczestniczyć:

– członkowie Klubów Fantastyki;

– osoby niezrzeszone, rekomendowane przez prezesów Klubów Fantastyki;

– osoby niezrzeszone rekomendowane przez GKF

2. Osoba spełniająca jeden z powyższych warunków, zostaje wpisana na listę uczestników po wpłacie akredytacji i przystąpieniu zgłoszenia.

3. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo odmowy akredytacji bez wyjaśnień.

♦ **Konto bankowe GKF:** PKO BP I/O Gdynia, nr 10201853-237451-270-1

♦ **Adres korespondencyjny GKF:** P.O.Box 76, 80-325 Gdańsk 37

♦ **Informacja:** tel. (058) 5531073

e-mail papier@gkf.3miasto.pl

**ZGŁOSZENIE UCZESTNICTWA
W XIII KONWENCIE POLSKICH KLUBÓW FANTASTYKI NORDCON'99**

Imię i nazwisko:	
Nr dow. osob.:	Telefon:
Adres zameldowania:	
Adres korespondencyjny:	
e-mail:	
Klub Fantastyki (pełna nazwa)	Potwierdzenie prezesa Klubu
<p align="center">członek <input type="checkbox"/> niezrzeszony rekomendowany <input type="checkbox"/></p>	

Zamawiam:**Noclegi:**

2/3 grudnia	3/4 grudnia	4/5 grudnia

Posiłki w czwartek 2 grudnia

Obiad (godz. 15.00)	Kolacja (godz. 19.00)

DEKLARACJA

Ja, niżej podpisany, będąc zdrow na umyśle, wybieram stronę DOBRA - ZŁA* i zobowiązuję się w trakcie Próby Generalnej zwalczać przeciwników wszelkimi, dozwolonymi przez Organizatorów, środkami.

Świadom jestem, iż gdybym pojawił się na Próbie bez przebrania odpowiadającego mojemu wyborowi, będę szykanowany i potępiony.

Zobowiązuję się również do pokrycia wszelkich strat, spowodowanych przeze mnie w czasie Próby.

.....
data

.....
podpis

* niepotrzebne skreślić



PRZEGLĄD FANZINÓW

*** INNE PLANETY #2**

Drugi numer poznańskiego zinu obraca się wokół tematów satanistycznych. Taki jest scenariusz komiksu „Poczęty! Nie macie szans...” Krzysztofa Głucha, temu poświęca swoje „prowokacje kontrolowane” Wojtek Szyda („Diabeł w cytatach”), o tym też mówi Tomek Budzyński (Armia, Tymoteusz) w wywiadzie „Przekaz w ciemność”. O satanizmie w rocku traktuje również opowiadanie „Riff” Szydy. „Kresy literatury” przyniosą dosyć kontrowersyjne rozważania Krzysztofa Głucha o epigonizmie i fantastyce, z których wynika, że naszej ukochanej literaturze ani powtarzanie tematów, ani brak utalentowanych autorów nie są w stanie zaszkodzić. Sporo zamieszania zdołała już wywołać pierwsza część wywiadu z Markiem Oramusem „Rozważania nad tlenem” (patrz „Miesięcznik” 113), w którym wypowiada on sporo krytycznych opinii o naszym fandomie (i słusznie!). Ostatniego z prezentowanych w tym numerze wywiadów udzielił Jacek Sobota, który służy obecnie Ojczyźnie. Całości dopełniają: recenzja „Opowieści podręcznej” Attwood, referat Lewandowskiego „Średniowieczne krwi upuszczanie”, wypowiedzi o stosunku do komputerów największych gwiazdorów fantastyki, polemika Piotra W. Cholewy z Przewodasem oraz opowiadania i wiersze. Bardzo ciekawy numer, potwierdzający wysokie oceny poprzedniego – oby tak dalej!

(Format A5, okładka czarnobiała, skład komputerowy, stron 36, kontakt: e-mail: Zera@novci2.ae.poznan.pl, (061)8751842)

**** DEZINFORMATOR****Klubu Fantastyki Druga Era, wydanie specjalne**

Numer przygotowany z okazji Dnia z Fantastyką niewiele odbiega od zwyczajnego wydania zinu. Znajdziecie tu opowiadanie, dwie relacje z Nordconu '98, jedną z Krakonu '99, trochę kawałków humorystycznych (najbardziej ubawiło mnie motto GAYKONU dla „kochających inaczej”: „Świat się nie kręci, świat pedałuje!”), pierwszą część wywiadu z Tomaszem Budzyńskim (dokończenie w „Innych Planetach”) oraz opinie naczelnego Krzysztofa Głucha na temat zbioru opowiadań Ziemkiewicza „Zero złudzeń”, komiksu „Stalker” i animowanej mangi „Ghost in the shell”. Całkiem zajmująca to lektura, a i świadectwo powstania prężnego klubu, którego członkowie mają wiele ciekawego do powiedzenia. Warto ich słuchać.

(Format A4, okładka czarnobiała, skład komputerowy, stron 16, kontakt: j.w.)

*** NOWE WIZJE 1(8)/99

Po wpadce z poprzedniego wydania, redakcja pisma poświęciła więcej uwagi opracowaniu materiałów i są tego pozytywne efekty. Tradycyjnie już w „NW” sporo miejsca poświęca się grom (m.in. o rpg przez e-mail i kobietach w rpg) i mandze (pojawił się nowy moderator tego zagadnienia o ksywce Baron Münchausen). Krytycznie (chyba nawet za bardzo) ocenia Nataniel „Panią Jeziora” i „Blade’a” (film ten jest co prawda bezpretensjonalny, ale widowiskowy, zabawny i przywraca zagubioną hierarchię: wampir to zło i trzeba go tępić!). Manifest czystości gatunkowej wygłasza Peacemaker, ale niewiele to ma wspólnego z postawą krytyka, który powinien bez emocji przyglądać się dziełu i opisywać je takim, jakim go zobaczył. Przegląd fantastyki za granicą dotarł do Austrii, w której – jak twierdzi Karol – nie istnieją podziały na główny nurt i fantastykę a fenomeny cudowne występują obok realistycznych i są przedmiotem tej samej opowieści. W części fandomowej relacja z Krakonu '99 i kolejny odcinek „Niepowtarzalnej historii Taurusa” – tym razem za rok 1991.

To kolejny udany numer „NW”. Do młodych redaktorów i współpracowników zinu (którzy niepostrzeżenie stają się studentami) miałbym tylko następującą uwagę: nie zachwaszczajcie niepotrzebnie języka naukowymi terminami i wyrazami z leksykonów – nie czyni to waszych tekstów „wyższymi” a jedynie mniej czytelnymi i bardziej pretensjonalnymi. No i skończcie z tą manią pseudonimów – wstydzicie się własnych nazwisk?

(Format A5, okładka kolorowa, skład komputerowy, stron 52; kontakt: PKF Taurus, DK Zachęta, ul. Piastowska 11a, 15-207 Białystok; e-mail: nowewizje@rpg.pl)

**** WIDOK Z WYSOKIEGO ZAMKU

#2 (wiosna 1999), #3

Hitem drugiego numeru „Widoku...” jest pierwsza część wywiadu z Anne McCaffrey (kontynuowanego w #3). Oprócz tego o bazie satelitarnej „alfa” pisze Andrzej Marks, o pojawiającym się w Puerto Rico i Meksyku Chupacabrze Jarosław Sokółski, w poczcie fanów prezentowany jest jeden z nestorów fandomu Jurek Miksza, charakterystykę Conana przeprowadza Wojtek Świdziniewski, encyklopedię filmu rozpoczyna Jarosław Sokółski, a całość wieńczy komiks Krzysztofa Różańskiego „Kruk” wg Poego.

Magnesem numeru trzeciego miało być zapewne opowiadanie Morresey’ego (a nie „Morresey’a”) „Wewnętrzne odbicie”, ale nie jest to z całą pewnością rzecz godna uwagi. Próbę naśladownictwa z Lema Aleksandra Augustyna też najlepiej przemilczeć, a humoreska Wojtka Świdziniewskiego „Reszta jest historia” również do oryginalnych nie należy. Tak to już bywa z prozą fanzinową, że nie jest najwyższych lotów – trudno się spodziewać więc rewelacji w nieprofesjonalnych magazynach. Jarosław Sokółski zajmuje się w tym numerze wyłącznie filmem (na „B” w redagowanej przez siebie „encyklopedii” oraz opracowaniem na temat filmowej grozy). O Dobru i Złu w „Gwiezdnym Wojnach” pisze Wojtek Świdziniewski – nie do końca chyba jest tak, jak to on przedstawia (chrześcijaństwo ze zła i dobra czyni osobne byty, w trylogii Lucasa mamy ciemną i jasną stronę tego samego fenomenu). Zawartość zinu uzupełnia artykuł Marka Sokółskiego „Ufo pod koniec XX wieku” oraz komiks „The Gold Digger”.

(Format A5, okładka kolorowa, skład komputerowy, stron 40; kontakt: Marek Sokółski, ul. Berlinga 40/234, 15-814 Białystok)

Co jest grane?

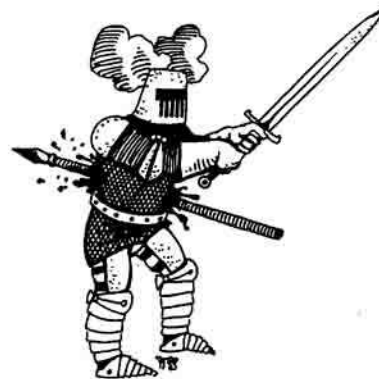
/zapiski staruchy* z sesji RPG słupeckiego Klubu Fantastyki „Strong”/

Za miesiąc będziemy obchodzić dwulecie istnienia naszej drużyny. Zaczynaliśmy w kwietniu '97, w składzie: Bożena, Artur, Marlon, Paweł Młody i mistrz-Krzysiek. Parę tygodni później dołączył do nas Jacek-Placek, latem Irek, w listopadzie Marcin, a zimą na początku '98 – Sylwia. Z wymienionych tylko Marlon nie dotarł do drugiej rocznicy (choć, jak go znamy, zjawi się na obchodach z żubrówką i sokiem jabłkowym). Przez zespół przewinęło się też parę innych osób, które jednak nie zagrały dłużej miejsca.

Przed rokiem sformalizowaliśmy nasze istnienie – przyjmując status Klubu Sprzymierzonego z Gdańskim Klubem Fantastyki: płacimy składki, otrzymujemy dotacje, posiadamy legitymacje i odznaki członkowskie, czytamy fanzyny; prezesem jest oczywiście Krzysztof. Sylwia i Marcin się nie zrzeczyli, ale są naszymi wiernymi sputnikami. Konstytuując się – przyjęliśmy nazwę STRONG (od nazwy ulubionego wareskiego piwa niektórych klubowiczów). Sześciuosobowy skład STRONGA uczestniczył w NORDCONIE – super imprezie GKF-u w Nadolu. Nasze cotygodniowe sesje RPG odbywamy w „Artanie” – piwniczce o wystroju maleńkiej karczmy z wieków średnich, gdzie Andrzej i Wosiu serwują najtańszą w Słupsku „kawę po goblińsku” i „elficką herbatę” (polecam!).

Co można napisać o grupie ludzi, która spotyka się niemal tydzień w tydzień od dwudziestu trzech miesięcy?..

Średnia wieku nie przekracza 30 lat. Rozpiętość wiosen między najstarszą osobą a najmłodszą – 23! Reprezentujemy różne zawody i środowiska: lekarz, policjant, aktorka, uczeń[-nica], elektronik, handlowiec, właściciel wypożyczalni kaset. Znamy się, lubimy – bywa, że działamy sobie na nerwy. Pożyczamy sobie książki, dyskietki, CD i pieniądze. Ale chyba nie tylko dlatego siebie nawzajem potrzebujemy. Jesteśmy jedni dla drugich czymś w rodzaju narkotyku: kiedy odwołujemy którąś z piątkowych sesji – jakoś nam nieswojo, czegoś nam brakuje... I choć wcześniej ustaliliśmy, że spotkanie nie



odbędzie się z ważnej przyczyny (wyjazdy, praca, choroby, uroczystości rodzinne itp.) – potrafimy ni stąd ni zowąd się zleźć, bez żadnego umawiania! Krzyś czy Marcin improwizują wówczas na chybcika jakiegoś „bocznika” w trzyosobowym składzie albo po prostu gwarzymy przy szklaneczce piwa i fistaszkach.

Wysuwając tezę, iż działamy na siebie jak narkotyk – wypada zaznaczyć, że jest to rodzaj narkotyku nader „miękkiego”. To uzależnienie nie determinuje naszego „prawdziwego”, codziennego życia. Bynajmniej! Zaryzykowałabym nawet twierdzenie, że *Rolle Play* ułatwia nam życie, czyni je znośniejszym.

Co prawda nie wiem, czy zgodziłaby się ze mną Basia, żona Irka – ale to jest zupełnie oddzielny temat: moim zdaniem to czysty zbieg okoliczności, że na „kryzys siódmego roku małżeństwa” nałożył się fakt, że brzydsza połowa stadła w jeden wieczór tygodnia wybywa z domu...

Sądzę też, że i Marcin (niemal abstynent!) oprotestowałby twierdzenie o uzależnieniu. Ale Marcin z zasady nie znosi wszelkich uogólnień i woli uważać siebie za osobę „chodzącą własnymi ścieżkami”.

Natomiast w prawdziwość cynicznie uniesionych brwi mistrza Krzysia (a z pewnością uniósłby je, gdyby mu „zarzucić” uzależnienie) w życiu nie uwierzę! Toć aż tak krótkiej pamięci nie ma – by zapomnieć, jak przyleciał do swoich graczy, gdy przedwcześnie zakończył turnus jako kolonijny lekarz. Mógł mieć przecież od nas dwumiesięczny urlop! A tak, nawiasem mówiąc, te jego narzekania, że dosyć ma naszej beznadziejnej tępoty... te jego pogrożki, że rzuci nas w cholere... – osobiście wkładam między bajki.

Przez parę miesięcy nie grywał z nami Młody. Przechodził jakiś trudny okres młodzieńczego buntu (włosy ufarbowane na żółty blond!); ale i on wrócił na łono drużyny – i przywitaliśmy go tak, jakbyśmy ostatnio widzieli się zaledwie przed siedmioma dniami.

Czy to, co nas łączy, jest przyjaźnią? Trudno odpowiedzieć jednoznacznie: spotykamy się przecież jakby w Innym Wymiarze, w Odmiennej Rzeczywistości. Z drugiej jednak strony – owa Odmienność wyzwala w nas niesamowicie asertywne zachowania, znacznie trudniejsze do wyzwolenia w tzw. „normalnych” warunkach”. Znamy się zatem chyba lepiej niż inni ludzie (jeżeli w ogóle jest możliwe poznanie drugiego człowieka)... W każdym razie drgamy w podobnych amplitudach, czujemy w tych samych rejestrach (czy to nie cud?!) – choć stanowimy kompilację odmiennych temperamentów i typów osobowości.

Czasami mam wrażenie, że jesteśmy zgrają nieprzystosowanych społecznie wyrzutek, które znalazły sposób na odreagowanie codziennych napięć, frustracji i kompleksów. *Rolle Play* w tym kontekście jawi mi się jako swoista „psychodrama”. A sesje stanowią coś w rodzaju grupowej terapii (szczęście, że mistrzem jest lekarz!).

Innym znów razem postrzegam nas jako zbiorowisko (hm...) intelektualistów, którzy – znużeni otaczającymi ich zewsząd przeciętnością i banałem – poszukują bardziej wysublimowanych (perwersyjnych?) rodzajów doznań. I pod płaszczykiem baśniowej (dziecinnej?) zabawy – starają się realizować swój twórczy potencjał. Albo mądrzej: testują na sobie i innych swoje doświadczenia i wiedzę, przepuszczając je przez „wyzymaczkę” abstrakcyjnych problemów do rozwiązania.

Do tej drugiej kategorii osób (perwersja-“wyzymaczka”) zaliczyłabym najprędzej Krzysia; do pierwszej natomiast (frustracje-“psychodrama”) Artura i siebie – chociaż muszę poczynić zastrzeżenie, że granica między tymi dwiema motywacjami zabawy w RPG jest (paradoksalnie!) płynna.

Najcudniej wspominam sesje, które graliśmy na działce Krzyska za miastem. Nad nami rozgwieżdżone niebo, wokół nas nocne lipcowo-sierpniowe cykady i zapach maciejki. Obok – zatknięte w ziemię płonące pochodnie i skwierczący stekami grill. A później, kiedy ostatnia z pochodni dogasała, nadchodził chłodny świt – który witaliśmy okryci kocami i tulący się do siebie niczym stado wilków... Wracaliśmy do domów o siódmej-ósmej rano, kupując po drodze mleko i bułki na śniadanie dla naszych rodzin.

Równie czule wspominam maraton sesji w '97, który zrobiliśmy w mieszkaniu Pawła w wolnych od pracy dniach 1-3 maja. Świetnie się grało tak dzień po dniu, z przerwami na odbębnięcie domowych obowiązków i zasilenie organizmu snem.

Dzisiaj gramy inaczej niż przed dwoma laty... Sprawiamy czasem wrażenie bandy zbławozowanych rutyniarzy – którzy za dobrze się znają, by silić się na piękne, literackie

słownictwo i tworzenie atmosfery niesamowitości. To właśnie dlatego Krzys ma nas czasami powyżej dziurek w nosie! Ciężar mistrzostwa zrzucił częściowo na barki Marcina. Mamy zatem w chwili obecnej: dwóch mistrzów i sześcioro graczy.

Ale myliby się przypadkowy obserwator naszych spotkań, że owałdnęła nami rutyna i że jesteśmy znużeni graniem. Nic podobnego! Uwielbiamy grać. Kochamy RPG. Owszem, zdarzają się mniej udane sesje. Czasami drepczemy w kółko, nie posuwawszy przygody przez całą noc ni o milimetr; szczególnie gdy trafi się jakaś dobra karczma lub chłopcy odkrywają w mieście zamtuż – ale to już wina mistrzów (natchnionych – jakżeby inaczej! – geniuszem Sapka), że takie pierwiastki wprowadzają do scenariusza! Zdarza się więc, że wdajemy się w kretyńskie konflikty pomiędzy sobą albo – co gorsza – z „episami”, które miały dla nas kluczowe informacje.

W wymyślaniu konfliktów wewnątrz drużyny celuje Placek. W zrażaniu lub usuwaniu „episów” – wyspecjalizował się Arciś. Z kolei autorka niniejszego tekstu zarzuca mistrzów upierdliwymi pytaniami, a jak przychodzi co do czego – dekuje się pod pozorem np. naglej ochoty kontaktu ze swym Bogiem w modlitwie (gra Kapłankę i, jako jedyna z ekipy, nie straciła swej postaci od początku jej istnienia). Ciekawe elementy do gry wprowadza Irek. Pod warunkiem, że mu się chce. Posiada jakąś wewnętrzną charyzmę i „czuja”, które – wykorzystane w odpowiednim momencie – przynoszą nader owocne skutki. Paweł jest niezłym zabijaką, grającym z istic młodzieńczą swadą, choć często zbyt lekkomyślnie. Sylwia zaskakuje od czasu do czasu nadzwyczajną aktywnością. Zwykle jednak zapomina o „dopałach”, które ma w swojej karcie gracza.

Wszyscy chłopcy, w przeciwieństwie do dziewczyn, grają już którąś z kolei postacią. Nic dziwnego: będąc przeważnie wojownikami – są szczególnie narażeni na śmierć w ponurym, średniowiecznym świecie Ad&d. Pamiętam, jakim strasznym wstrząsem były dla nas wszystkich pierwsze śmierci naszych „kamratów” (pamiętasz, Młody?..). Teraz przechodzimy takie wydarzenia znacznie łagodniej – choć nie do końca obojętnie, o nie!

Nowe pojawiające się postacie witamy dziś ze sporą dozą zaciekawienia i znacznie życzliwiej aniżeli kiedyś. Przed dwoma laty, nawet przed rokiem!, nie do pomyślenia było, że przyjmujemy do drużyny jakiegoś obcego przybłędę, choćby w nie wiem jakich superlatywach się przedstawiał – musiał najpierw zasłużyć na nasze zaufanie i wykazać się cechami szczególnie przydatnymi w czekającej nas kampanii (prawda, Irek? pamiętasz, Marcin?).

Zauważyliśmy, że – mimo zmiany rasy, profesji, charakteru – i tak niewiele różni osobowość kolejnego wcielenia danego gracza w stosunku do wcielenia „świętej pamięci”. Wniosek? N i e u d a j e m y . Gramy naszą osobowością. Wyciągamy z dna duszy to, co jest prawdą o nas. Podobno zresztą na tym właśnie polega prawdziwe aktorstwo w prawdziwym teatrze: granie roli nie jest udawaniem, lecz kreacją którejś z cząstek naszego prawdziwego JA.

I może właśnie to jest takie fascynujące w RPG?..

/cdn./

Ignis

* nawiązanie do tytułu „Zapiski starucha” A. Fredy

** „!” nie oznacza w tym wypadku znaku matematycznego „silnia”, lecz wyraża emocjonalny stosunek autorki do podanej liczby



W telewizji pokazali

Ktoś zarządził, że oto nadszedł czas, by przypomnieć skąd te wszystkie „obce” i inne glutu z kosmosu wypełzły. Przeciętneho zjadacza margaryny Maryna uraczono więc „Obcym – 8 pasażerem Nostromo”, który pewnym pierwowzorem się już stał.

I tu, za pozwoleniem, trochę łzawego sentymentalizmu.

Kiedy byliśmy razem z kolegami jeszcze w podstawówce, aż nie chce mi się myśleć jak dawno temu to było, wszyscy moi przyjaciele wybrali się do kina, a wtedy były to prawdziwe wyprawy, żeby nie powiedzieć święto. I poszli na „Obcego” właśnie. Mnie zapewne z powodu jakiegoś symulowanego przeziębienia uznali za niezdolnego i zostawili w chacie.

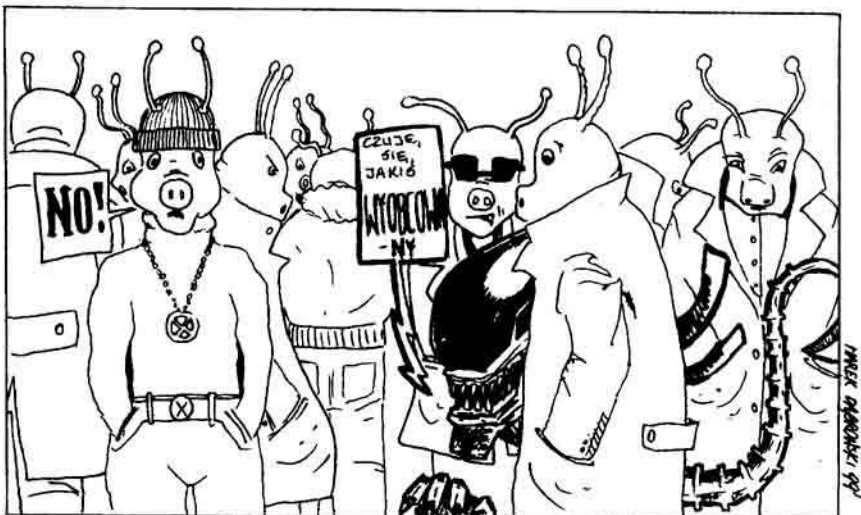
Wszyscy bez wyjątku wrócili zachwyceni.

I równie wystraszeni.

Kiedyś nie było tak dobrze, filmów nie grali długo, a potem jeszcze w innym kinie, jak to ma miejsce obecnie. Dwa trzy tygodnie i „szlus”. Film zdjęto zanim mogłem go obejrzeć, a oni wredni koledzy o niczym innym nie rozprawiali jak o obcym właśnie. Wiecie, te niekończące się historie, jak mu wyszedł z brzucha albo nie wiadomo kogo zaatakuje, albo co ja bym zrobił, albo jak to Ripley załatwiła go na końcu, albo...

Na nic mi się zdało obejrzana gdzieś cudem (video nie było tak powszechne) ósma kopia po kisielu (dosłownie w przenośni) - „The Thing”... Oni wciąż gadali o obcym. I nawet Czterej Pancerni, Tytus i Kpt. Kloss odeszli w zapomnienie (które i tak im wszystkim groziło) wobec przerażającej obcości obcego.

Pan Bóg sprytu mi jednak nie poskąpił i w te pędy zdobyłem książkę pt.: „Obcy - 8 pasażer Nostromo”. Książka, szumne stwierdzenie, wobec odbijanej na powielaczu, przepisanej na maszynie, przetłumaczone przez fanów, nierzadko dyletantów, broszurze. Na wewnętrznej stronie okładki stało jak wół: „Wydawnictwo dla celów wewnątrzklubowych, nakład 100 egz”. Prawda była taka, że nakład szedł w tysiące, sprzedawał się szybciej, niż mogą sobie wymarzyć dzisiejszy *public relations*, a cena była taka, że zbijała z nóg niczym cios ogonem w wykonaniu obcego.



Ale i tak było warto. Oni mieli film, ja książkę, której, to chyba oczywiste nie chciałem pożyczyć nikomu, a potem przeczytało ją z pół osiedla, aż gdzieś zaginęła. Podczas lektury bałem się jak oni na filmie, Dziś sam nie wiem czego. Przecież ten obcy to w sumie taka śmieszna laleczka.

Była więc sprawiedliwość.

Tyle opowieści z przeszłości. Teraz chłodnym zewnętrznym okiem.

Ripley w pierwszym obcym jest ok., choć nie ukrywam, że wysoki na dwa metry twarzieli, kobieta z kamienną twarzą, żelaznymi zasadami –m czyli herod baba z „4” podoba mi się bardziej, Znak naszych zbrutalizowanych czasów?

Fabula skrojona wedle starych horrorów i thrillerów, dziś już nie zachwyca, bo przyzwyczajono nas do czegoś zupełnie odmiennego. Obecnie filmy robi się szybsze, gwałtowniejsze, efekciarskie, no i krwiste tudzież bardziej śluzowate. Vide zbliżenia paszcz obcych w 4.

Sam obcy, zaprojektowany przez psychopatycznego nadwrażliwca Gigera, genialny i niepowtarzalny – z wyjątkiem scen ostatnich, w których to przypomina gumowa lalkę. No i jeszcze dał się tak wyrolować. I to komu? Kobiecie!

Efekty specjalne to już niestety mocno już poszły naprzód – więc zmilczę.

Dzięki TV trochę się więc wynudziłem, trochę z rozrzwieniem wspomniałem szczenięce czasy i jeszcze przekonanie we mnie się wzmocniło. Jeśli i w kinie zaczną przerywać seanse jakimiś kretyńskimi *spotami* o gospodyniach domowych polecających proszek do prania czy coś równie wyrafinowanego – to wybiorę się na planetę obcych. Dam się zainfekować, wrócę na Ziemię i wtedy moi milusińscy (specie od reklamy przede wszystkim) – koniec z wami!

Dawid Brykalski

Ponieważ, jak miemam wszyscy czytają, przeczytali bądź za chwilę zamierzają sięgnąć po „Panią jeziora” autorstwa Wiadomokogo, pozwolę sobie zauważyć, że Autor ten napisał i inne książki. Niestety – (prawie) wszystkie o tym samym bohaterze. Wychodząc więc naprzeciw społecznym oczekiwaniom, litościwie przypominam tom przedprzedostatni. Choć nie wierzę, żeby „Pani jeziora” tym ostatnim była. A AS-owi, życzę, na pohybel tym, który Mu życzliwymi nie są, by utrzymał formę pisarską przez następne 150 lat. Na potrzeby własne i liczne prośby fanek wskrzeszam równie nieśmiertelnego, co nieobliczalnego Golluma.

D.B.

Na pohybel!

Cóż ja, marna i niedoskonała istota, rzec mogę. Na literaturze się nie znam, szkół żadnych mądrych nie skończyłem, a inni, jeśli już są gotowi przełamać obrzydzenie, nigdy mnie niczego nie uczą. Co najwyżej pouczają, albo napawają się wypełniającym ich samych po uszy współczuciem.

No i dobrze. Niech tam sobie żyją w zakłamaniu, choćby do końca Czwartej Ery.

Zamiast przebywać w tym marnym towarzystwie woląłem się zaszyć w jaskiniach i wśród ulubionych, rozświetlanych trupim blaskiem ryb ciemności, przeczytać jeden z tomów sagi o niejakiem Wiedźminie. Tak, jak nie zawiodłem się na poprzednich („Krew Elfów”, „Czas Pogardy”), tak i „Chrzest Ognia” pozwolił mi na miłe, bardzo miłe, spędzenie czasu. Lord Przeznaczenia, bo takim tytułem może się legitymować Autor, jest człowiekiem niebawym. Nie dość, że z wytartej przez stada grafomanów (vide - Brykalski, Kres, Dębski) literatury fantasy tworzy dzieło, jakiego dawno wśród polskich fantastów nie było – to jeszcze potrafi zdystansować się od siebie, chrzanionego fandomu, panujących „tryndów” i dać czytelnikowi żywą opowieść z wszelkimi jej przymiotami. Mamy więc wartką fabułę, nowe, pomysłowe postacie, bitwę że ho ho,

romanse, intrygi, magię oraz wiele innych elementów przemawiających na korzyść. No i jest jeszcze zakończenie – takie, że można się pośmiać, zostać bardzo zaskoczonym oraz pozostać w perfidnie zamierzonym przez Autora uczuciu niedosytu.

Pobudzające wyobraźnię opisy, przedstawione z wielką dbałością o warstwę językową, wprowadzają takich jak ja prostaczków w świat, w którym - kto wie?! – może i wrednego hobbita złodziejaska znaleźć.

Niech no ja go tylko dorwę! Policzylibym się z nim jak Geralt z Nilfgaardczykami! Szast prast mieczem! Albo jeszcze gorzej! Na pohybel!

A może „arcymistrz światowej fantazy” i biednego Smeagola umieści w którymś z kolejnych tomów? Oj, bardzo, bardzo proszę! Gollum jest przecież taki dobry i kochany. I umie się odwdziżyć.

Nie miejsce tutaj, by streszczać najnowsze przygody Geralta z Rivii. Zabrałbym wam całą przyjemność, jaką jest śledzenie losów tego zabójcy-indywidualisty, dręczonego wątpliwościami i „obarczonego” drużyną składającą się z takich indywidualiów, że każdy glosariusz potworów i postaci dla systemów RPG powinien spłonać ze wstydu. Sapkowski z jeszcze jednego powodu bije konkurencję (zachodnią i krajową) - z błahych i nieistotnych z pozoru scen czy wydarzeń czyni fantastyczne smaczki, doskonale wkomponowane w całość. Przykładem może być opowieść barda, dająca retrospektywny obraz legendy Ciri, Yennefer i Wiedźmina oraz... gotowanie zupy rybnej. Oto sposób, w jaki Autor może (jeśli potrafi) wykorzystać własne życiowe doświadczenie.

Swoją drogą, czytając ten fragment, musiałem sobie złowić małe co nieco. Gollum nie lubi, jak mu burczy w biednym brzuchu. Przy lekturze smakowało znacznie lepiej, chociaż na surowo.

Nie ukrywam, że już nie mogę się doczekać następnych części. Jak pomyśle, że przyjdzie nam czekać jeszcze tyle miesięcy – to mnie złość i żal bierze, jak za utraconym Pierścieniem.

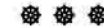
Andrzej Sapkowski
Chrzest Ognia
SuperNowa, 1996r.

Przeklęty hobbit! Przeklęta koniunktura i prawa rynku!
Przeklęty Sapkowski! Nie mógłby pisać więcej i częściej!
Mógłby. Wtedy jego książki byłyby o wiele gorsze.

Gollum



Marchotkowe dumki Jacka Inglota



Wzywał nas ostatnio Brat JPP, abyśmy przestali pieprzyć o dupie Maryni i wrócili do fantastyki. Chwalebne to wezwanie, ale – Bracie JPP – zapytajmy tutaj, czy jest do czego wracać? – w ciągu ostatniego roku przeczytałem kilkadziesiąt książek fantastycznych, ale w mej pamięci zostały może ze dwie, reszta przeleciała błyskawicznie przez moje zwoje mózgowie niczym jakoweś pobudzające wydalanie otręby. Ostatnio zachwyliła mnie nie tyle książka o fantastyce, co o pisarzu SF: myślę tu o biografii Phipa K. Dicka pióra Lawrence'a Sutina. Czytam i oderwać się nie mogę – jakbym oglądał w jakimś „ciemnym zwierciadle” swe własne smętne życie! Znakomity pisarz odrzucony przez *main stream*, zmuszony do produkowania tandety SF, robiony w konia przez wydawców, żyjący w permanentnym niedostatku; choć jest to bieda amerykańska, stać go – za te nędzne honoraria – na wyjmowanie obszernego domu i używany samochód. Poza tym miał szczęście do robotnych żon.

Czytam tedy i snuje się przede mną historia faceta walczącego z własną rozkojarzoną psychą i niechętnym rynkiem czytelniczym. Czy ktoś dziś uwierzy, że pierwszy nakład „Człowieka z Wysokiego Zamku” rozszedł się słabo i nie przyniósł autorowi żadnego prawie zysku? Zmieniło się dopiero po Nebuli, choć trudno mówić o krociovych kwotach. Dick całe życie biedował, a gdy pod koniec lat siedemdziesiątych zaczęło mu się powodzić, pojawiły się poważne kłopoty zdrowotne (rachunek za całe lata ćpania amfetaminy) i wkrótce zmarł na zawał, tuż po premierze „Blade Runnera”, filmu, który uczynił z niego autora naprawdę kultowego. I taki los nasz będzie, Bracia moi: wzdarda za życia i podbijanie bębenka po śmierci, gdy przyda nam się to jak mszalne kadzidło. „Dał nam Dick przykład, jak umierać mamy”.

Otwieram książkę Sutina na stronie 254 i czytam u dołu: „W grudniu Dick zakochał się ponownie, tym razem w parze dwudziestoparoletnich lesbijek.” Bracie Dick, my wszyscy za Tobą, już niedługo... i do końca!

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOR
119

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2
ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37
E-MAIL: gkf @ gkf.3miasto.pl
STRONA: www.gkf.3miasto.pl

REDAKCJA : Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Grzegorz Szczepaniak
Mirosław Malak (Internet), Krzysztof Papierkowski, Robert Szewczyk
GRAFIKI : Marek Dąbrowski (17, 19), Tytus Mikołajczak (3),
Piotr Terszel (1, 2, 4, 8, 12, 14, 16)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853-237451-270-1

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Texty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów
i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji